

BALICKA, Helena
Poland Documentation Project
Polish
RG-50.225*0001

TAŚMA 1

Helena Balicka urodziła się w Warszawie w 1920 roku. W tym wywiadzie ona opowiada o swoim pochodzeniu, o swojej walce z niemiecką okupacją Polski w czasiedrugiej wojny światowej i o swoim udziale w ratowaniu Żydów. Helena została ranna w ostatnich dniach wojny. Opowiada ona o życiu w getcie Warszawskim i o swoim uczestnictwie w walce Żydów przeciwko nazizmowi, o powstaniu w getcie Warszawskim i również o Powstaniu Warszawskim w 1944 roku. Jej narracja rzuca światło na stosunki między Żydami i Polakami w okupowanej Warszawie. Jako rezultat jej osobistego udziału w uratowaniu Sary Biderman oraz jej przyjaźni z żydowską młodzieżą z organizacji ŻOB, Yad Vashem nagrodził ją w 1975 roku, medalem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Helena Balicka jest jedną z założycieli Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. Ona pisze i daje wykłady na tematy Izraela i syjonizmu.

[01:] 00:46:00 – [01:] 10:28:25

Helena Balicka pochodzi z wielopokoleniowej rodziny inteligenckiej. Jej ojciec, który zmarł w 1959 roku, był inżynierem budowlanym a jej matka która zmarła w 1957 roku ,była pediatrą. Ona mówi że od czterech pokoleń, rodzina miała tendencje socjalistyczne. Ona wierzy że jej dziedzictwo miało silny wpływ na jej działalność w czasie okupacji. Jej ojciec należał do partii komunistycznej a jej matka była bardzo lewicowa. Helena była jedynaczką i chodziła do bardzo dobrej szkoły którą skończyła w 1938 roku. W czasie obrony Warszawy, ona brała udział w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej organizując punkty dla uchodźców i też organizowała werbunki ochotników dla obrony Warszawy. W czasie wojny, ona pracowała zarobkowo i skończyła po maturalnej dwu letnią szkołę architektury i zaczęła tajne studia na wydziale architektury na Politechnice Warszawskiej. Helena brała udział w powstaniu Warszawskim w szeregach Armii Ludowej. Ona walczyła na Starym Mieście i w Śródmieściu. Po powstaniu ona się ewakuowała 5 go Października 1944 roku razem z ludnością cywilną. Helena była wypuszczona z obozu w Pruszkowie. W czasie walk frontowych była koło Krakowa kiedy z przyczyny bombardowania ona straciła swoją rękę. Helena spędziła cztery miesiące w szpitalu i wróciła do Warszawy w Maju 1945 roku. Jej ojciec był w Oświęcimie od 1943 roku i wrócił do Warszawy w Sierpniu 1945 roku. Po powrocie ojca, jej rodzina mogła zacząć normalne życie. Helena mówi że od 1935 roku, rodzina mieszkała na Mokotowie. Chodziła do państwowego gimnazjum gdzie uczono dzieci urzędników państwowych. Opowiada że w jej klasie była tylko jedna żydówka. Ona była córką docenta Uniwersytetu Warszawskiego i rodzina była bardzo spolonizowana. Do czasu ukończenia szkoły, Helena nie miała żadnego kontaktu z Żydami którzy nie byli zupełnie asymilowani. Pierwszą osobą którą Helena poznała ze środowiska niezasymilowanych Żydów, była Sara Biderman. Ona ją poznała latem 1938 roku w czasie egzaminu z rysunku architektonicznego. Sara miała bardzo semicki wygląd i zdawała się

przestraszona egzaminem. Helena zaczęła rozmawiać z Sarą i starała się jej pomóc. Obie nie zdały egzaminu i Helena straciła kontakt z Sarą. W 1939 roku, Helena zapisała się do szkoły sztuk zdobniczych gdzie ona spotkała się z grupą młodzieży żydowskiej. Oni pochodzili z dzielnicy żydowskiej i mówili między sobą po żydowsku. Helena zapytała ich czy znali Sarę Biderman. Okazało się że oni ją znali i kilka dni przed wybuchem wojny, Helena nawiązała kontakt z Sarą. Te kontakty były słabe. Rodzina Heleny miała kontakty tylko z Żydami którzy nie chowali swego pochodzenia ale byli całkowicie zasymilowani, mówili bardzo dobrze po polsku i uważali się za Polaków. Natomiast Sara pochodziła ze środowiska chasydzkiego, w domu mówiono jidisz. Dla Heleny była to zupełnie nowa sytuacja.

[01:] 10:29:00 – [01:] 20:21:25

[Helena zbocza się z tematu i mówi o swoim ojcu]

W okresie międzywojennym, ojciec Heleny trzykrotnie stracił pracę z powodu swojej aktywności politycznej. W 1919 roku, kiedy by on był asystentem na Politechnice Warszawskiej, stracił pracę ponieważ zdecydował się bronić studentów żydowskich. Helena nie zna szczegółów tej obrony. W 1933 roku, stracił pracę z powodu swojej działalności w partii komunistycznej. W 1937 roku będąc członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich wystąpił przeciw popieranej przez tę organizację zasadzie systemu „numerus clausus” albo „numerus nullus” w stosunku do studentów żydowskich. Jej ojciec i kilku innych architektów bardzo silnie przeciwstawili się tej antyżydowskiej kampanii. Ojciec wtedy powiedział „...W tej chwili wstydzę się że jestem Polakiem.”. To zdanie stało się bardzo głośne w kraju. Ono było opisane w prasie żydowskiej i w prasie endeckiej. Po tym incydencie ojciec stracił pracę trzy razy w ciągu tygodnia. Po kilku dniach odwiedziła go pani architekt Jankowska, która mu zaoferowała pracę jako inżynier do rozbudowy fabryki sztucznego jedwabiu. Po roku ojciec Heleny otrzymał robotę budowy nowej fabryki celulozy gdzie pracował do wybuchu wojny. Helena opowiada że kontakty z Sarą nie były silne ani częste. Sara była u Heleny może dwa razy przed wojną. Sara nigdy nie zaprosiła Helenę do jej domu na ul. Pawiej. Helena mówi że kiedy wojna wybuchła, ona zupełnie straciła kontakt z Sarą. Helena nie wiedziała czy Sara zginęła czy uciekła na wschód do Sowiec. Sara pojawiła się w domu Heleny w Marcu 1940 roku, kilka dni przed zamknięciem „małego „ getta. Nosiła już opaskę na ramieniu. Helena opowiada o pierwszych wypadkach niemieckiej represji ludności żydowskiej jeszcze przed organizowaniem getta. Była ona świadkiem obcinania bród na placu Zbawiciela w 1940 roku. Opowiada o tym, jak starszy Żyd, został otoczony przez oficerów niemieckich i przez licznych gapiów. Maltretowany starzec stał bez ruchu a Niemcy się śmieli. Helena widziała wiele takich wydarzeń. Ona mówi że to co się działo na początku okupacji, nie było żadną niespodzianką dla niej. Helena wierzy że ponieważ rodzina była lewicowa, oni byli dobrze informowani o tym co się działo w świecie i co można było oczekiwać od faszyzmu. Represje Żydów i Polaków nie było żadnym zaskoczeniem dla niej. Kiedy getto było otworzone, byli Żydzi którzy uważali że oni powinni iść do getta bo myśleli że to będzie bezpieczniej dla nich. Helena i jej rodzice uważali że getto będzie klęską dla Żydów. Oni mieli długie dyskusje na ten temat i Helena wierzy że z Żydowskich przyjaciół jej rodziny nikt nie chciał pójść do getta. Kiedy Sara pokazała się w domu Heleny w Marcu 1940 roku, Helena bardzo się ucieszyła że Sara żyje. Ona jej opowiedziała że warunki w getcie były bardzo ciężkie. Ta wizyta była krótka. Helena tłumaczy że jej myśli o tym czy Żydzi powinni iść dobrowolnie do getta były oparte na faktach że dla Żydów którzy byli asimilowani nie miało

sensu iść do getta. Ale ci którzy mówili z akcentem żydowskim, albo wyglądali bardzo semicko, nie mieli żadnej szansy przeżycia na stronie aryjskiej. Helena była w gettcie kilka razy, ale u Sary tylko jeden raz. Sara mieszkała dosyć głęboko w gettcie. Helena weszła dwa razy w getto przez wachę na ulicy Chłodnej. Przyczyna tego była taka że getto było wąskie w tej okolicy i ona mogła przekonać strażników by ją wpuścili bo nie miała pieniędzy na tramwaj i spieszyła się przejść na drugą stronę getta żeby dostać się do swojej szkoły na przeciwnej stronie w jaknajkrótszym czasie. Helena odwiedzała swoją koleżankę ze szkoły Marysię Hirszfelową i Cwajbamową. Ona spędzała kilka godzin z tymi rodzinami które знаła z czasów jej szkoły. Rodziny te mieszkały w gettcie pobliżu ulicy Chłodnej.

[01:] 20:22:00 – [01:] 30:37:25

Helena pamięta różne obrazy z getta. Jednym był obraz dużego podwórza gdzie zerwano asfalt i mieszkańcy getta tam rosły kartofle i marchewki. Okazało się że to było powszechne zjawisko w gettcie. Helena też mówi że widziała życie w gettcie kiedy przejeżdżała go tramwajem. Ona mówi że orientowała się dosyć dobrze w tym co się działo w gettcie. Jeden z jej kolegów miał przepustkę i chodził do getta codziennie. On jej opowiadał o tym co on tam widział. W dodatku, Helena miała koleżankę która była członkiem ZWM i która często chodziła do getta żeby utrzymywać kontakty organizacyjne. Ta koleżanka też była źródłem informacji o gettcie. Oprócz tego, prasa lewicowa też pisała o sytuacji w gettcie. Helena widziała stan dzieci w gettcie. Większość była żebrakami i tragicznie wyglądali. Ona mówi że od około ½ km. od granicy getta, te dzieci nawet nie wyglądały jak ludzie. Sytuacja rodzin Cwajbamów i Hirszfeldów na początku nie była bardzo zła. Oni mieszkali w ciasnych warunkach ale mieli dostarczająco jedzenia. Te dwie rodziny miały jeden wspólny pokój w ich mieszkaniu i ograniczali się z jedzeniem, ale nie głodowali. Ochrzczone żydowskie rodziny otrzymały przydziały na mieszkania od księdza Godlewskiego. Ksiądz Godlewski miał około 80 lat kiedy wojna wybuchła. On był znanym antysemitą przed wojną. Wiadomo jednak , że ten sam ksiądz próbował uratować żydowską dziewczynkę .Chciał ją umieścić w klasztorze. Ojciec, jednak, nie dał mu dziecka. Oboje, matka i dziecko umarli w Treblince. Opowiadano że w czasie wojny dużo dzieci były uratowane w klasztorach. Wiele z tych dzieci były umieszczone w klasztorach przez księdza Godlewskiego. Helena opowiada też o swoim przyjacielu który po wojnie przyznał się jej że nienawidził żydów. Ale w czasie wojny on ukrył Żydówkę z dwójką dzieci dlatego że to był „chrześcijański obowiązek”. Helena opisuje swoją wizytę do Sary w gettcie. Jej pierwszym wrażeniem to były szalony ścisk i wrzask. Widziała kłębowisko obdartych, wrzeszczących ludzi. Niektórzy spieszyli się, a inni stali i handlowali rzeczami które nikt nie chciał albo potrzebował: jakieś zapalki albo sznurowadła. Widziała małą dzieci które starały sprzedawać bezużyteczne rzeczy. Ktoś jej wytłumaczył że rodzice tych dzieci wierzyli że ludzie będą mieli litość na nie i kupią od nich coś czego nawet nie potrzebują.

[01:] 30:38:00 – [01:] 37:38:00

Kiedy latem 1941 roku Helena szła przez getto do Sary, widziała jak z budynków z zakratynowanych okien budynków wyciągały się setki rąk i słyszała okropny krzyk ludzi błagających o pomoc , o chleb, o żywność. Koleżanka, z którą szła wyjaśniła jej, że te budynki to były miejscami do tych których zaganiano Żydów z okolic Warszawy. Ci ludzie nie mieli niczego własnego. Żyli w okropnych warunkach. Ubikacje w tych budynkach były zatłoczone i oni

spali na podłogach. Wielu umierało na tyfus a karmiono ich dwa razy w dzień jakąś wodnistą zupą. Z powodu różnych chorób, śmiertelność tam była bardzo wysoka. Władze trzymały tych ludzi na kwarantannie żeby nie zakażali resztę mieszkańców getta. Helena idąc przez getto, widziała ludzi umierających i trupy które leżały na chodnikach. Widziała małe dzieci które były zupełnie pomarszczone, ich nóżki i rączki wyglądały jak patyczki. Te dzieci były czarne z brudu i nie wyglądały jak ludzkie istoty. Helena dotarła się do domu Sary na ulicy Pawiej. Jej mieszkanie było w dużej, brudnej kamienicy. Cała rodzina Sary mieszkała w jednym pokoju. Ona rozmawiała z Sarą na schodach i później, kiedy Sara odprowadzała Helenę do wyjścia z getta. Ona dowiedziała się że Sara dalej próbowała brać klasy rysunków. Sara pytała Helenę o sytuację polityczną na zewnątrz getta, na aryjskiej stronie i również kiedy będzie koniec wojny. Spotkanie z Sarą była raczej krótkie. Następne spotkanie z Sarą było w Listopadzie 1942 roku. Helena otrzymała kartkę pocztową na której było napisane "... ja jeszcze żyję i jeśli chcesz mnie zobaczyć, przyjdź do majątku Czerniaków po 8 ej godzinie w pewien dzień.." Helena wzięła ze sobą trochę jedzenia, ubrania i poszła tam. Kiedy przyszła już była noc i powiedział jej gospodarz w wiejskim domu że Żydzi są w barakach poza domem. Ona usłyszała rozmowę w jidisz i otworzyła drzwi do jednego baraku.

TAŚMA 2

[02:] 00:41:00 – [02:] 11:29:25

Helena weszła do pokoju I była zaskoczona tym że w tym pokoju byli Żydzi których nikt nie pilnował. Ten majątek miał niski parkan a brama była otwarta. Ta sytuacja istniała tylko kilka miesięcy po zlikwidowaniu większości gett. Helena spotkała Sarę w tej grupie i oboje rozmawiały o wydarzeniach w getcie podczas likwidacji. Helena mogła rozmawiać tylko krótki czas z powodu zbliżającej się godziny policyjnej. Helena opowiada jak ona i inni pomogli ich przyjaciółom uciec z getta. Między tymi którzy pomogli w organizowaniu tej ucieczki, była Ala Cwajbaum, córka docenta Uniwersytetu Warszawskiego. Ala mogła pomóc w ratowaniu ich przyjaciół ponieważ była na aryjskiej stronie przed likwidacją getta. Helena i inni zauważyli, że brama do getta w pobliżu sądu była otwarta. Ala skontaktowała się z jej bratem, z rodziną Hirszfeldów i z innymi i pomogli im odejść z getta. Hirszfeldowie poszli do rodziny Heleny. Helena mówi że ona nie mogła się skomunikować z Sarą ponieważ ona mieszkała w głębi getta i, w przeciwieństwie do Cwajbamów nie miała telefonu. Helena sądziła że Sara zginęła w czasie likwidacji getta i była bardzo szczęśliwa kiedy otrzymała kartkę pocztową, w której Sara prosiła ją żeby one się spotkały na czerniakowskim majątku. Podczas rozmowy z Sarą, Helena dowiedziała się że rodzina Sary zginęła a ona przeżyła dzięki szeregowi szczęśliwych przypadków. Jest możliwe że należąc do syjonistycznej organizacji Dror i komunikując się z innymi, pomogło Sarze przeżyć. Sara uciekła z Umschlagplatzu a potem uciekła od żandarma którego kopnęła na dół schodów. Sara i grupa jej przyjaciół którzy byli w organizacji, otrzymali robotę na czerniakowskim majątku. Helena szacuje, że pracowało tam około 100 młodych Żydów. Warunki w tym majątku były bardzo trudne. Panował głód i musieli się myć w jeziorze w czasie bardzo chłodnego Listopada. Helena zapytała tę grupę ludzi, dlaczego nie uciekają będąc pilnowani tylko przez starego folksdojca. Sara wytłumaczyła jej że niektórzy próbowali uciec ale nie wiedzieli gdzie mają iść; nie znali żadnych adresów w Warszawie, ani miejsc gdzie mogli znaleźć partyzantów. Sara mówiła że oprócz tego, wiele w tej grupie mówiło po Polsku z

wyraźnym żydowskim akcentem a niektórzy zupełnie nie mówili po Polsku. Ci którzy dobrze mówili po Polsku wyglądali bardzo semicko. Część z tych , którzy uciekli została złapana przez Niemców. Sara próbowała uciec ale musiała wrócić do gospodarstwa. Nagle, słuchając tych tłumaczeń, Helena uświadomiła sobie po raz pierwszy jak trudna jest sytuacja Żydów w Polskim społeczeństwie. Ona zrozumiała że chociaż te dwie społeczne grupy żyły razem w Polsce przez 1000 lat, one były zasadniczo odizolowane od siebie. Tylko Ci ,którzy byli kompletnie asymilowani i nie wyglądali semicko mieli szansę na uratowanie się. Niektórzy żydowscy przyjaciele jej rodziny którzy byli asymilowani, ukrywali się w domu Heleny tygodniami i miesiącami. W czasie spotkania w czerniakowskim gospodarstwie Helena powiedziała Sarze że ona nie mogła jej wziąć do swego mieszkania bo u niej była już inna żydowska dziewczyna z getta, kto nazywała się Hanka Szapirówna Sawicka. Przychodziła ona do mieszkania w pewnych okresach i zostawała na kilka nocy. Helena odwiedziła Sarę w czerniakowskim gospodarstwie jeszcze jeden raz. W czasie tej wizyty, około Bożego Narodzenia w 1941 roku, okazało się że baraki były puste. Stary folksdojcz powiedział jej że całą grupę zabrano ale nie wiedział dokąd. Przypadkowo, Helena usłyszała od jednego z jej asymilowanych żydowskich współpracowników w firmie architektonicznej, że cała grupa z gospodarstwa była przeniesiona do podobozu , który przypominał obozy, w których trzymano jeńców radzieckich. Warunki w tych obozach były okropne. Jeńców radzieckich trzymano w obozach w których nie było żadnych baraków. Ci jeńcy byli zupełnie wystawieni na działania warunków atmosferycznych, nawet zimą. Helena wiedziała o tej sytuacji ponieważ ona i jej ojciec spotykali radzieckich jeńców, którzy uciekli z tych obozów i chowali się w kryjówkach na aryjskiej stronie w Warszawie. Helena i jej ojciec fotografowali tych żołnierzy aby robić im fałszywe dokumenty. W tym czasie było około 150 takich uciekinierów w Warszawie. Zrobiono ich wszystkich członkami podziemnej AL (Armii Ludowej). Helenie powiedziano że wszyscy z czerniakowskiej grupy umarli z głodu w jednym z tych podobozów. Ona wtedy zupełnie straciła kontakt z Sarą.

[02:] 11:30:00 – [02:] 19:53:25

Helena mówi, że czasami mieszkanie jej rodziców było kryjówką dla wielu Żydów którzy byli przyjaciółmi rodziny. Jeden z tych przyjaciół był pan Bernard Szapiro (nazwisko okupacyjne Bolesław Sadowski)który był ojcem Hanki Szapiro- Sawickiej. On spotykał Hankę w mieszkaniu Heleny w każdą środę. Hanka często spędzała wiele nocy w mieszkaniu Heleny. W sierpniu 1942 roku, pan Szapiro pokazał się w mieszkaniu z dużą gorączką której przyczyną okazał się tyfus. Hanka spędziła wiele dni pielęgnując jej ojca. W dodatku do Hanki i jej ojca, Kazik Cwajbaum też spędzał czas u Heleny. W fałszywych dokumentach on był znany jako W. Zakrzewski. Kiedy pan Szapiro umarł, Heleny rodzina musiała zająć się pogrzebem który był dosyć skomplikowaną rzeczą dla nich. W pewnym momencie Hankę zaarrestowano i wkrótce po tym ona umarła. Po śmierci Hanki,kilku szpiclów odwiedziło rodzinę. Oni chcieli wziąć udział w jakiejś konspiracji. Rodzina znalazła się w bardzo niewygodnej sytuacji i zdecydowano że będzie bezpieczniej jeśli Helena wyjedzie z miasta. Wysłano ją do przyjaciół , którzy mieszkali w Dęblinie. Helena była u nich kilka tygodni. Ona też wyjaśnia że jako członek ZWM-u, Helena była automatycznie członkiem AL. Na wiosnę 1943 roku, młody chłopak przyszedł do Heleny z listem od Sary. Sara prosiła ją by jej pomogła otrzymać fałszywe dokumenty niezależnie od kosztu. Około Wielkanocnych świąt, Frania Razmus, członek ŻOB-u, przyszła do mieszkania Heleny ze zdjęciem Sary i z pieniędzmi na fałszywe dokumenty. W tym czasie Heleny nie było w domu, ona była w Dęblinie u przyjaciół. Powstanie getta Warszawskiego zaczęło się w ten sam

czas. Helena wróciła do domu z nadzieją że spotka Sarę, ale ona nie pojawiła się. Wszyscy w rodzinie Heleny zadreżali się z powodu wydarzeń w gettcie Warszawskim. W tym czasie Helena pracowała w firmie architektonicznej na Żolibrzu. Jadąc z Mokotowa na Żolibórz, Helena przejeżdżała dwa razy dziennie koło tej haniebnego karuzeli na placu Krasieńskiego. Pewnego dnia ona zobaczyła kanał ściekowy w którym pokrywa była zdjeta. Dookola stała grupa Polaków. Wytłumaczyli Helenie że oni zastawili pułapkę na Żydów którzy mogą próbować uciec z kanałów w tym miejscu. Pułapka składała się z granatów które miały wybuchnąć kiedy Żydzi by próbowali wyjść w tym miejscu z kanałów na ulicę Helena czuła się bezsilną do sprzeciwstawienia się tej grupie. To było podobne do uczucia które ona miała kiedy widziała jak Niemiecy żołnierze obcinali brody starych Żydów. Helena przypomina sobie że 15 miesięcy po tym wypadku, ona używała to same otwarcie w kanałach dla swego ratunku. W tym czasie Helena nie miała żadnych kontaktów z Sarą ani z członkami ŻOB-u. Pewnego dnia, w maju 1943 r., kiedy Helena wróciła z pracy, matka powiedziała jej że Sara jest w mieszkaniu, że ona śpi i jest bardzo wymęczona. Ona była infekcjowana wszami i naogół była w złej formie. Okazało się że Sara spędziła 18 godzin w kanałach, potem spędziła 10 dni chodząc w lasach bez dostatecznego jedzenia albo możliwości umycia się. Później, Helena dowiedziała się że Sara uciekła z getta z grupą 40 tu osób którą po raz pierwszy pomogło PPR (Polska Partia Robotnicza). Ich przewieziono ciężarówką do sekretnej miejscowości koło wioski Łomianki. Ich powinna była zabrać inna ciężarówka ale tamta nigdy się nie pokazała. Ta grupa utknęła w lesie bez jedzenia i bez wody. Oni mieli trochę broni które im dała PPR. Ta grupa była bardzo ostrożna kiedy podchodzili do studni po wodę bo bali się że szczekanie psów ujawi ich obecność w okolicy. Oni kupowali trochę chleba ale nie mogli kupić dostarczającą ilość bez zdrady ich obecności i wzbudzenia podejrzeń u miejscowych chłopów. Jeden z tych chłopów pomagał im przynosząc trochę chleba i wodę. Ale on też nie mógł przynieść wystarczającą ilość dla całej grupy.

[02:] 19:54:00 – [02:] 31:02:25

Ponieważ ta grupa nie miała żadnych instrukcji albo adresów dokąd iść, Sara zdecydowała odejść od grupy i iść na piechotę do mieszkania Heleny. Ona szła bosy ponieważ jej buty były zniszczone gdy ona szła w kanałach. Od czasu kiedy Sara pojawiła się, Helena była zajęta nawiązaniem kontaktów z ŻOB-em. Ona często wizała Franię, Kazika Rathaizera i innych. Kazik opowiadał Helenie jak on przeszukiwał bunkiery i kanały gdzie Żydzi się chowali. On starał się ich wyprowadzić na aryjską stronę miasta. Sara była u Heleny około dwóch miesięcy. W tym czasie było bardzo trudno kontrolować jej zachowanie. Ona brała niepotrzebne ryzyki. Wychodziła z domu bez żadnych dokumentów rejestracji domowej. Ona nie przestrzegała żadnych środków ostrożności tak, by nie zwracać na siebie uwagi. Bezpieczeństwo rodziny Heleny było zagrożone zachowaniem Sary. Oni bali się sąsiadów. Niektórzy z nich chcieli zmusić rodzinę Heleny by przestali przyjmować i karmić żydowskie dzieci. To były poważne zarzuty i zagrożenie wzrastało. W pewnym momencie Sara przeprowadziła się do kryjówki która była pod kontrolą ŻOB-u w Lembertowie. Pozornie, to było miejsce gdzie Sara została zraniona przez żandarma. Okoliczność która doprowadziła do tego nie jest jasna. W ten dzień Sara pokazała się w mieszkaniu Heleny. Ona była bardzo osłabiona i podtrzymywała się przy drzwiach. Ona szepnęła do Heleny „żandarm mnie zastrzelił”. Helena wzięła Sarę do łazienki by ją trochę umyć i wtedy zobaczyła że Sara ma dziurę z wlotu kuli koło jej pępka i dziurę wylotu kuli z tyłu ciała. Te dziury były wielkością palca. Sara przeżyła dwunasto godzinną męczarnię od

czasu zastrzelenia. Jej krew z rany wyschnęła ponieważ jej sukienka pomogła zatamować krwawienie. Sary ciało było pokryte pasem osuszonej krwi. Sara powiedziała Helenie że ona straciła przytomność po zastrzeleniu. Po ocknięciu, ona dowlekała się do bliższej kałuży by napić się wodą. Ona spędziła prawie całą noc pijąc wodę z kałuży a później szła prawie 4 kilometry do końcowej stacji tramwajowej. Wzięła dwa tramwaje, przejechała przez całą Warszawę bez dokumentów i bez biletów a jednak była w stanie przybycia do mieszkania Heleny. Kiedy Sara pokazała się, Helena zadzwoniła do ojca prosząc go by wrócił do domu i pomógł Helenie zająć się z Sarą. Ona też zadzwoniła do doktora Jurewicza pod pretekstem że jej matka miała atak wyrostka robaczkowego. Po godzinie doktor przyjechał do mieszkania. Kiedy dowiedział się że nie było żadnego ataku wyrostka robaczkowego, zapytał czy chora osoba była ta którą zastrzelono i raniono?. On wyjaśnił że jak zeszedł z tramwaju w okolicy mieszkania Heleny, jego zrewidowali. Z jakiejś przyczyny żandarmowie zatrzymali ojca Heleny. Ten doktor był bardzo zaniepokojony że w każdej chwili żandarmowie mogą przyjść by przeszukiwać mieszkanie Heleny. Po zbadaniu Sary, powiedział że w jej sytuacji ona musi być operowana natychmiast. On też powiedział że Sara może nie przeżyć operację bo to już było 14 godzin po zastrzeleniu. On namawiał ich by wzięli Sarę jak najszybciej do szpitala bo się bał że Gestapo może przyjść do mieszkania w każdej chwili. Dla Heleny, ten dzień był najbardziej pamiętny dzień z całego okresu wojny. Ona wierzy że przyczyną tego było to że rezultat tego dnia zależał od decyzji które ona wybierała. Ona sobie zdała sprawę że Sary życie zależało od jej decyzji i jej działań. Helena zdecydowała iść do Polskiego szpitala w Płocku gdzie rodzina знаła młodego lekarza. Ona go spotkała w momencie kiedy on już wychodził z pracy. On powiedział jej żeby przywiozła Sarę do szpitala. Ponieważ Sara nie miała dokumentów osobistych, on poradził by Helena mówiła że Sara była starą kobietą którą Helena znalazła leżącą na ulicy. On też jej poradził by Heleny nazwisko nie było używane w żadnym wypadku w szpitalu. Po drodze do domu, Helena odwiedziła grupę bogatych przyjaciół rodziny których prosiła o pomoc pieniężną związaną z przewidywanymi kosztami. Przyjaciele dali jej pieniądze bez żadnych zawahań. Helena biegła szybko do domu by zabrać Sarę do szpitala.

[02:] 31:03:00 – [02:] 40:34:25

Matka Heleny zaangażowała kilku przyjaciół by pomogli przewieźć Sarę do szpitala. Sarę ubrano i zamówiono karetę. Kiedy woźnica zorientował się że będzie woził zranioną osobę, on założył przykrywą pomimo tego że dzień był słoneczny. On nie chciał by ludzie widzieli kogo on woził. Były problemy z rejestracją w szpitalu ponieważ nie wszyscy byli uprzedzeni o Sarze. Operacja była bardzo trudna. Doktor Jurewicz później mówił że wielu chirurgów w Warszawie komentowało tę trudną ale udaną operację. Sary zachowanie w szpitalu było nieodpowiedzialne. Ona piła wodę pomimo tego że lekarze to jej zabronili. Kiedy była majaczona mówiła po żydowsku a kiedy była przytomna dawała wszystkim Heleny nazwisko i numer telefonu. Takie zachowanie łamało przepisy tajemnic i było niebezpieczne dla całej rodziny Heleny. Kilka tygodni po wyjściu Sary ze szpitala, ktoś zadenuncjował operację Sary do i większość lekarzy w tym szpitalu została aresztowana przez Niemców i wysłana do Oświęcimia. Większość z nich tam zginęła. Po wojnie, Helena rozmawiała z doktorem Tetmajerem który przeżył Oświęcim. On jej powiedział że do incydentu z Sarą, szpital stale leczył ranionych partyzantów i ranionych żydowskich uciekinierów bez żadnej trudności mimo tego że ranionych trzeba było meldować Niemcom. Po wyjściu ze szpitala, Sara znalazła się w mieszkaniu Heleny razem z jej matką i ciotką. Helena i jej matka niepokoiły się o śledztwie które

Niemcy jeszcze prowadzili. One były zajęte likwidowaniem i niszczeniem wszystkiego które mogło ich zdradzić że one grały rolę w ratowaniu Żydów i pomocy partyzantom. Między innymi rzeczami one znalazły żydowską opaskę. W ten czas Helena nie miała żadnych adresów kryjówek i straciła wszystkie kontakty z ŻOB-em. Miała jednak nadzieję że ktoś z ŻOB-u zadzwoni i zapyta się o Krysię, imię Sary na jej fałszywych dokumentach. Jedna z Heleny ciotek otrzymała taki telefon pytając o Krysię. Ponieważ ta ciotka nie знаła Sarę, odpowiedziała że nikt z takim imieniem tu nie mieszka i żeby przestali dzwonić. Helena i jej matka były rozpaczone bo bały się wizyty Niemców. Na szczęście, Irka, która była kontaktem z ŻOB-em zadzwoniła i przysłała po Sarę. Zabrano ją na kryjówkę na ulicy Pańskiej pod numerem 5. Heleny przyjaciel Kazik dzwonił od czasu do czasu i informował że Sary zdrowie poprawiało się. Następnym razem Helena spotkała Sarę było w czasie powstania Warszawskiego w 1944 roku. Helena mówi że Frania Beatus i Kazik Rathaiser byli wspaniałymi kontaktami bo nie wyglądali jak Żydzi, mówili bardzo dobrze po polsku i mieli typiczne nawyki polskiej młodzieży.

[jest przerwa na taśmie wideo]

Helena była w kontakcie z Kazikiem Rathaizerem, Franią Beatus i Leą Hamersztajn. Kiedy Helena była na Starym Mieście 7 go sierpnia 1944 roku, ona usłyszała że ktoś ją wołał. Zobaczyła wtedy Sarę z grupą młodych ludzi. Sara powiedziała jej że ona i ta grupa młodzieży zdecydowali połączyć się do AL ponieważ AK nie przyjęła ich. Helena powiedziała jej, że ona też była odrzucona przez AK i zdecydowała się połączyć do AL. Wtedy było dużo ochotników którzy chcieli dołączyć się do powstania. Antek, który był jednym z przedstawicieli tej grupy zameldował że AL przyjęła ich i że byli wyznaczeni do 3-go bataliona. Helena była wyznaczona do 4-go bataliona. Helena poznała wtedy członków grupy Sary. Oni byli Antek, Cywia, Marek, Tuwia, Stefan Grajek, Zygmunt Warman, Marysia Warmanowa i inni. Oni byli zakwaterowani nie daleko od siebie. Helena była stacjonowana na Freta 16, a Sara i inni na ulicy Świętojerskiej. Według Heleny to był pamiętny czas w jej życiu. W wolnych momentach, ona i Cywia dyskutowały o syjonizmie i o Palestynie w środku powstania Warszawskiego.

[02:] 40:35:00 – [02:] 51:40:25

Dyskusje z Cywią były bardzo istotne dla Heleny. Do tego czasu, Helena wierzyła że „problem Żydowski” może być rozwiązany tylko przez kompletną asymilacją Żydów w społeczeństwo Polskie. Uważała że przykład zachodnich społeczeństw był dowodem że jej myśli na ten temat były poprawne. Helena jednak zdawała sobie sprawę że ten proces będzie długo trwał. Ona wierzyła że żydowska religia powstrzymywała progres Żydom i tworzyła dużą izolację między Żydami i Polakami. Helena wierzyła że progres w stosunkach może być osiągnięty jeśli Żydzi zaadoptują zachodni model, to znaczy jeśli oni zachowają swoje praktyki religijne i jednocześnie starając się silnie zaasymilować do społeczeństwa Polskiego. Helena mówi że ona nie zgadła się z ruchem syjonistycznym. Ona wierzyła że pomimo tego że syjonizm był ładnym pomysłem, on był niepraktyczny. Ona nie wierzyła że można zbudować kraj żydowski otoczony przez Arabów, w obszarze gdzie istnieje konkurencja między imperialistami, gdzie ziemia jest jałowa, gdzie nie ma dostarczających środków finansowych. Zasadniczo, Helena wierzyła że syjonizm był dobrym ale nie praktycznym pomysłem. Ona słyszała o pionierskim ruchu osiedlców (halutzim). Cywia powiedziała jej że w Palestynie, pionierzy osuszali wodę z bagien, odzyskiwali ziemię dla rolnictwa i organizowali kibucy. Cywia miała długie dyskusje z Heleną o historii syjonizmu. Wiele lat później, kiedy ona napisała książkę o swoich wspomnieniach w której napisany był fragment o syjonizmie, redaktorka wydawnictwa (Ministerstwo Obrony

Narodowej), pani Wichowa, zażądała żeby Helena zmieniła ten fragment o syjonizmie. Pani redaktor nie podobało się że Helena wyrażała pozytywne myśli o syjonizmie. Helena odmówiła tą prośbę i książka ostatecznie była wydana tak jak pierwotnie była napisana. W czasie powstania Warszawskiego, Helena jeszcze raz straciła kontakt z Sarą. Wyglądało na to, że Sara i kilku innych wśród których był też Kazik, byli odcięci przez walkę w ich bazie w Lesznie. Grupa Heleny i kilku bojowników z ŻOB-u powinni byli być ewakuowani na Żolibórz gdzie mogli połączyć się z jednostkami AL. Helena i inni (około 300 osób) byli ewakuowani przez kanały między Starym Miastem i Żoliborzem. W pewnym momencie oni musieli wrócić ponieważ poziom ściekowy był za wysoki, dochodził do ich podbródek. Niektórzy utopili się bo byli ranieni albo byli chorzy. Helena i około 50-ciu innych byli zmuszeni do powrotu. Helena straciła kontakt z Sarą i wielu innymi. Kiedy po wojnie Helena wracała do zdrowia po amputacji jej ręki w Krakowskim szpitalu, ona otrzymała kartkę pocztową w której jej ciotka pisała że Sara wróciła z Niemiec i będzie się starała odwiedzić Helenę w szpitalu. Ona widziała Sarę kilka raz po wojnie. Helena przypomina sobie o specjalnym wydarzeniu kiedy spędziła noc w kibucu na ulicy Poznańskiej. Ona i kilka przyjaciół Sary jedli kolację kiedy Antek pojawił się w drzwiach. On stał cicho i wkrótce cały pokój zamilczał. Antek ogłosił że Niemcy podpisali dokumenty kapitulacyjne. Niespodzianie, wszyscy w pokoju powiedzieli te same słowa „ już jest za późno ”. Helena widziała Sarę jeszcze kilka razy. Sara powiedziała jej że chciała jechać do Palestyny bo uważała że Polska była dużym cmentarzem Żydów i że ona chciała być ze swoimi przyjaciółmi. Helena ostrzegała ją o trudnościach i o trudnym klimacie biorąc pod uwagę jej stan zdrowia. Helena przypomina sobie wizytę u Sary w Łodzi i idąc na grę w teatrze Idy Kamińskiej. Po Łodzi Sara zniknęła. Następnym razem Helena usłyszała od Sary było w listopadzie 1946 roku kiedy otrzymała od niej list z kibucu Jagur w Palestynie. List był napisany razem z Cywią. W liście napisały że były w Czechosłowacji, w Niemczech i we Włoszech zanim przybyły do Palestyny. Po tym, Sara pisała nie często, krótkie listy. Helena poprosiła jej kolegę Władysława Bartoszewskiego by on odwiedził Sarę w kibucu Lohamei HaGetaot kiedy on jechał do Izraela w 1960 roku. On odwiedził Sarę i opowiedział Helenie że ona była bez powodzenia w jej osobistym i zawodowym życiu. Ona nie wyszła za mąż i nie skończyła swoje studia. Ona też cierpiała z schizofrenii i była pogniwana z Cywią i Antkiem. Jej się nie podobało życie w kibucu i ewentualnie kibuc ją przesiedlił do mieszkania Tel Awiwie. Helena otrzymała tylko kilka listów od Sary. Ona narzekała o jej trudnym i biednym życiu. Helena już nigdy nie widziała Sarę. Ona umarła około 10 lat przed obecnym wywiadem. Helena odwiedziła Izrael w 1985 i 1988 roku. Ona utrzymywała korespondencję z Cywią. Około 1967 roku trzeba było używać podstępny żeby korespondować z Izraelem. Helena dawała swoje listy adresowane do Izraela przyjaciołom którzy jechali do zachodnich krajów, z prośbą by oni wysyłali je. Około 1985 roku ,Cywia i Antek umarli. Dzięki pomocy Kazika, Helena ustaliła kontakt z Izraelskim ambasadorem w Polsce. Helena i ambasador otwarcie odwiedzali jeden drugiego. Polska tajna policja (UB) odwiedziła Helenę kilka razy pytając ją o tych kontaktach. Ona zgodziła się do przestania kontaktów z ambasadorem jeśli policja przestanie wtrącać się w jej kontakty z przyjaciółmi z Izraela. Oni się zgodzili.

[02:] 51:41:00 – [02:] 55:50:00

W 1975 roku, Helena została nagrodzona medalem “ Sprawiedliwych wśród Narodów Świata ” od Jad Waszem. Ona wierzy że Kazik był tym który nominował jej kandydaturę do tej nagrody. On też wygłosił przemówienie z tej okazji. Helena mówi że dzięki jej kontaktom z członkami

ŻOB-u w czasie wojny, ona zainteresowała się ruchem syjonistycznym w Izraelu. Ona opowiada że jej pisma na tematy Izraela i kibuców były oparte na podstawie jej dyskusji i wzajemnych kontaktów z członkami ŻOB-u. Ona opublikowała 5 artykułów, wydała książkę i miała wiele wykładów na temat Izraela. Ona jest jedną z założycieli „Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Izraelskiej”. Wśród swoich przyjaciół, jest uważana jako ekspert na temat kibuców. Po wojnie, Helena skończyła Główną Szkołę Handlową i pracowała na uczelni. W 1968 roku wyrzucono ją z uczelni za uderzenie pięścią agentkę UB która fałszowała jej słowa i zgromiała jej studentów. Ją wyrzucono z roboty i była bez stałej pracy prawie 5 lat. Kiedy Helena pracowała, ona wykładała na tematy polityki społecznej, rehabilitacji inwalidów i społecznej gerontologii. W ostatnich kilku latach ona drukowała wiele artykułów na tematy Żydowskie i o Izraelu.

Time coded notes provided by Sam Ponczak